

Obraz polskiego rolnictwa w wybranych mediach niemieckich i francuskich w latach 2004–2005

The image of Polish agriculture in selected German and French media in the years 2004–2005

Szymon Sikorski

Uniwersytet Rolniczy w Krakowie

Streszczenie. Poszerzenie Unii Europejskiej w 2004 roku o Polskę (wśród ogółem 10 państw) stanowiło ukoronowanie działań politycznych wszystkich polskich rządów od roku 1989, Polacy odczuwali jednak pewne obawy przed konsekwencjami tego pociągnięcia. Największy niepokój zgłaszali mieszkańcy obszarów wiejskich i rolnicy gospodarujący na małych arealach. Z drugiej strony, mieszkańcy krajów „starej Europy” obawiali się najazdu tanich pracowników, przede wszystkim osób o niskich kwalifikacjach zawodowych. Nastroje te podsycała kampania wyborcza do Parlamentu Europejskiego, przedterminowe wybory parlamentarne w Niemczech, a także prace nad ratyfikacją Traktatu Konstytucyjnego Unii Europejskiej. Niniejsza praca ma na celu porównanie, na podstawie analizy doniesień prasowych, sposobu podejścia Niemiec i Francji do kwestii związanych z polskim sektorem rolniczym w okresie okołoaakcesyjnym. Niemieccy plantatorzy dostrzegali zagrożenie wynikające z polskiego eksportu żywności, ale zdawali sobie sprawę, że bez pomocy polskich robotników sezonowych opłacalność ich produkcji spadnie. Niemieccy konsumenci byli zainteresowani zakupem tańszych i dobrych produktów. Z kolei związki zawodowe obawiały się nierównej konkurencji, dlatego dążyły do uzyskania prawnych zapisów o płacy minimalnej czy ograniczeniu liczby obcokrajowców; uwidoczniała się tu pewna sprzeczność z interesami plantatorów i konsumentów. Już w rok po akcesji okazało się jednak, że gospodarka niemiecka zaczęła szybciej się rozwijać, natomiast nowe kraje członkowskie odnotowały zwiększony deficyt w obrotach z RFN. Inne nastawienie dominowało we Francji, która z racji geograficznych i lingwistycznych nie była narażona na pierwszą falę migracji zarobkowej. Nad Sekwaną bardzo się obawiano polskiego eksportu rolnego, gdyż francuski rząd silnie wspierał krajowe rolnictwo. Publikatory tworzyły niekorzystny wizerunek Polski i jej gospodarki, kreśląc schemat nieuczciwego pracownika z Polski lub innych krajów „nowej Europy” czy budując mit „polskiego hydraulika”. Francuskie związki zawodowe uciekały się raczej do pouczania Polaków o ich niedojrzałości. Obrazy prezentowane w mediach powstały na użytek toczącej się kampanii wyborczej

do parlamentu w Niemczech i referendum w sprawie konstytucji europejskiej we Francji. Należy podkreślić, że wprawdzie politycy zarówno w Niemczech, jak i we Francji czynili wiele gestów mających pokazać ich pronijność, ale faktycznie wspierali stosowanie licznych barier hamujących swobodę przepływu towarów i usług.

Słowa kluczowe: Unia Europejska • dumping socjalny • produkcja rolna

Abstract. The 2004 enlargement of the European Union, which included Poland among a total of 10 countries, was the culmination of the political undertakings of all Polish governments since 1989. The Poles, however, felt some anxieties about the consequences of the move, the greatest concerns being voiced by the residents of rural areas and by small farmers. The inhabitants of “old Europe”, in turn, feared an invasion of cheap labour, especially of people with low vocational qualifications. These fears were fuelled by the election campaign to the European Parliament, the early parliamentary election in Germany, and the activities connected with the ratification of the Constitutional Treaty of the EU. The present study aims to compare, on the basis of press reports, the approach of Germany and France to the issues concerning the agricultural sector of Poland in the period around its accession to the EU. It was found that German growers perceived Polish food exports as a threat, but realised that without the help of Polish migrant workers the profitability of their production was doomed to fall. German consumers were interested in buying good products at cheaper prices. Trade unions feared unfair competition, and therefore sought to introduce regulations establishing the minimum wage or restricting the inflow of foreigners to the country. The latter objectives were in contradiction with the interests of farmers and consumers. As early as a year after the accession it appeared, however, that the German economy began to grow rapidly, while the new member states recorded an increased deficit in the trade with Germany. France showed a somewhat different attitude to the issues in question because, due to geographical and linguistic reasons, it was not affected by the first wave of labour-related migration. The French feared that the Polish agricultural export activity might adversely influence the national agriculture which used to enjoy strong support from the government. The mass media in France created a negative image of Poland and its economy, by forming a distorted picture of a dishonest employee from Poland (the same applied to other countries of “new Europe”), or by perpetuating the myth of a “Polish plumber”. The French trade unions resorted rather to moralising about the alleged immaturity of Poles. The images presented in the media of Germany and France were created for the purposes of the ongoing parliamentary election campaign in the former and the referendum on the European constitution in the latter. It should be stressed that politicians in both countries admittedly made a lot of gestures intended to show their pro-EU attitude, but actually they supported the use of numerous barriers to the free flow of goods and services.

Key words: European Union • social dumping • agricultural production

Wstęp

Od początku przemian polityczno-gospodarczych zachodzących w Polsce w latach 80. XX wieku Polska cieszyła się sympatią polityków w Niemczech Zachodnich i we Francji. Pozytywny stosunek do naszego kraju był z jednej strony uwarunkowany względami ekonomiczno-politycznymi, z drugiej zaś chęcią swoistej ekspiacji Niemców za grzechy nazizmu, a w przypadku Francuzów, niebędących naszymi sąsiadami – przeszłością

naznaczoną brakiem zatargów granicznych we wzajemnych relacjach oraz współpracą sięgającą jeszcze czasów królów elekcyjnych, a zwłaszcza współpracą gospodarczą w dekadzie E. Gierka (Anusz 1982, Warchała 2007). Z Francją, przede wszystkim za czasów Charles'a de Gaulle'a, łączyła nas także koalicja wynikająca z obawy przed nieuznawaniem granic na Odrze i Nysie, deklarowanym przez kanclerza Adenauera i innych polityków RFN (Stefanowicz 1994, Klessmann 1999). Francja plasowała się w trójce największych inwestorów pod względem bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce, a Niemcy znajdowały się na 2, 3 lub dalszym miejscu. Od 2000 roku francuskie przedsiębiorstwa należały do najaktywniejszych inwestorów na polskim rynku. Pod koniec roku 2003 łączna wartość ich inwestycji wynosiła 13,9 mld USD, co stanowiło 19% wszystkich inwestycji zagranicznych na naszym rynku. Było to wynikiem swoistego boomu inwestycyjnego notowanego w latach 1998–2001, kiedy to francuskie inwestycje zwiększyły się pięciokrotnie¹. Niemieckie inwestycje w tym okresie miały raczej charakter rozproszony, przy czym bardziej nasilone były na obszarze przygranicznym (Małachowski 2002). Istotne różnice między dwoma państwami dotyczyły stosunku do kwestii rolnictwa, zwłaszcza w okresie okołoaksesyjnym. Francuzi obawiali się nie tylko dumpingu socjalnego, czego symbolem stał się „polski hydraulik”², ale też wejścia na francuski rynek polskich płodów rolnych, co mogłoby wpłynąć na spadek rentowności francuskiej produkcji rolnej silnie subwencjonowanej przez rząd. Inne stanowisko reprezentowali Niemcy – w sektorze rolniczym czekali na polskich robotników sezonowych, których praca często decydowała o rentowności produkcji.

Przyjęcie Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku było ukoronowaniem działań politycznych wszystkich polskich rządów od roku 1989. Obraz naszego kraju, w tym sektora rolnego, w oczach mieszkańców Niemiec i Francji – państw pod wieloma względami ważnych dla Polski – ewoluował z upływem czasu, na co miały wpływ treści publikowane w mediach w latach 2004 i 2005. Zmiany te przebiegały szczególnie dynamicznie w okresie bezpośrednio poprzedzającym akcesję oraz w roku następnym, dlatego w artykule poddano analizie zawartość materiałów na tematy związane z polskim rolnictwem, zamieszczanych wówczas w prasie niemieckiej i francuskiej, aby na tej podstawie porównać ówczesny stosunek dwu państw do tych kwestii i z perspektywy czasu ocenić, na ile sprawdziły się tamte oczekiwania.

Material i metody

W analizie zagadnień z zakresu najnowszej historii pomocne są wszelkie źródła pisane, w tym zwłaszcza opisowe oraz aktowe. Jako źródła opisowe wykorzystano doniesienia z prasy niemiecko- i francuskojęzycznej, przyjmując, że głoszone tam poglądy, a także

¹ Informacja MSZ – Ambasada RP w Paryżu: Inwestycje zagraniczne w Polsce, Biuletyn Unia Europejska, 30 czerwca 2004, r. V, nr 114, s. 8; M. Szymanowska, Les polonais débarquent en Europe, „Le Point”, 18 marca 2004 (www.lepoint.fr/archives/article.php/44342).

² Informacja MSZ – Ambasada RP w Paryżu: Informacja własna placówki, Biuletyn Unia Europejska, 13 maja 2005, r. VI, nr 91/1123, s. 9; A. Stasiuk, Angst vor dem polnischen Klemptner, „Süddeutsche Zeitung”, 23 lipca 2005.

afiliacje polityczne tych publikatorów mogą mieć związek z przekazywanym przez nie odbiorcom obrazem rzeczywistości.

Wśród wykorzystanych pism były następujące dzienniki niemieckie: „Süddeutsche Zeitung” (liberalny), „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (merytorycznie najlepszy z niemieckich dzienników konserwatywnych), „Die Welt” (uważany za konserwatywny i prawicowy), „Frankfurter Rundschau” (reprezentujący nurt lewicowo-liberalny; opinotwórczy), „Berliner Zeitung” (centrolewicowy, czytany przez młodych ludzi aktywnych zawodowo), „Die Tagesspiegel” (o centrowym charakterze), „Märkische Oderzeitung” (lewicowy, ze wschodniej Brandenburgii), „Neues Deutschland” (przed zjednoczeniem organ Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności), „Handelsblatt” (największy niemiecki dziennik ekonomiczny), „Financial Times Deutschland” (niemieckojęzyczna mutacja „The Financial Times”) i „die tageszeitung” (silnie lewicowy i ekologiczny, prowadzący kampanię przeciw A. Merkel; w 2006 r. obraził prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz jego brata, premiera Jarosława Kaczyńskiego; od 1982 r. tytuł dziennika pisze się małymi literami). Z dzienników francuskich należy wymienić takie tytuły, jak: „Le Figaro” (o charakterze prawicowym; na początku lat 90. XX wieku właściciel dziennika R. Hersant był też właścicielem m.in. „Rzeczpospolitej”, „Tempa”, „Trybuny Śląskiej” oraz „Dziennika Łódzkiego” i dobrze znał sprawy polskie), „Le Monde” (centrolewicowy, chociaż oficjalnie umiarkowany), „Libération” (socjaldemokratyczny), „Les Échos” (ekonomiczny) i „La Tribune” (ekonomiczny, mający formę tabloidu).

Informacje zaczerpnięto także z tygodników: niemieckich – „Der Spiegel” (najbardziej opinotwórczy z niemieckich tygodników) i „Die Zeit” (lecko prawicowy), jak również francuskich – „L'Express” (wzorowany na amerykańskim „Time”), „Le Nouvel Observateur” (związany z francuską socjaldemokracją) i „Le Point” (prezentujący poglądy Socjalistycznej Partii Radykalnej).

Aby prezentowana analiza była spójna, posłużono się metodami: opisową i porównawczą, szczególnie przydatnymi w badaniu zjawisk z pogranicza socjologii i ekonomii.

Wyniki

Charakterystyka rolnictwa Polski przed akcesją do Unii Europejskiej

Jako punkt wyjścia do analizy posłuży omówienie kilku zagadnień związanych z kształtem polskiego rolnictwa w okresie przedakcesyjnym. Na początku należy zadać pytanie, kto wówczas był rolnikiem. Wbrew pozorom odpowiedź nie jest jednoznaczna, gdyż „statystyka masowa definiuje rolnika przez fakt użytkowania gospodarstwa rolnego o powierzchni większej niż 1 ha” (ISP 2000, s. 7). W 1996 roku „oznaczało to, że ludność chłopska liczyłaby 8245 tys. osób, z czego większość (7498 tys.) mieszka na terenach wiejskich, co stanowiło 21,3% ludności kraju” (ISP 2000, s. 7). Innym kryterium szacunkowym może być fakt czerpania podstawowych dochodów z działalności rolniczej. Według niego, w 1996 roku rolnikami było 37% użytkowników gospodarstw rolnych, co stanowiło 36,27% ludności wiejskiej (GUS 1998). Dla naszych zachodnich partnerów dane te wskazywały, że to właśnie z tym rozdrobnionym sektorem będą po akcesji największe kłopoty. Obawy te w tamtym czasie wydawały się uzasadnione,

zwłaszcza w świetle słabego przygotowania polskiego rolnictwa do funkcjonowania w Unii Europejskiej. Jak najszybciej należało podjąć działania restrukturyzacyjne, które owocowałyby zmianami w sferze ekonomicznej i społecznej. W tym kontekście kluczową kwestią stawała się gotowość samych rolników do inicjowania zmian, a także ich chęć przystosowania się do nowych, zmieniających się warunków otoczenia. W 1999 roku rolnictwo wytwarzało 6% PKB, przy zatrudnieniu 19% populacji w wieku produkcyjnym. Do przeprowadzenia restrukturyzacji sektora potrzebny był wzorzec postępowania. Wybrano model niemiecki, jako najbardziej zbliżony pod względem warunków techniczno-przyrodniczych. Oznaczało to jednak pozostawienie na terenach wiejskich jedynie 2,7 mln osób czynnych zawodowo. Reszta z 14,7 mln osób musiałaby opuścić sektor rolniczy i szukać pracy gdzie indziej. Okazało się, że działania te wymagają silnej interwencji państwa, gdyż polskie rolnictwo podlegało regulacji i wsparciu w znacznie większym zakresie niż inne działy gospodarki. W krajach Unii Europejskiej była wówczas wyraźnie widoczna interwencyjna, regulacyjna i ochronna funkcja państwa wobec rolnictwa. Nie oznacza to, że UE nie podejmowała działań mających służyć deregulacji i zwiększeniu konkurencyjności tego sektora. Działania takie spotykały się jednak z oporem, zwłaszcza we Francji, w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Należy pamiętać, że pod koniec lat 90. XX wieku polscy rolnicy uważali zaangażowanie państwa w modernizację sektora za zbyt małe. Można wręcz stwierdzić, że – paradoksalnie – to oni skutecznie oparli się działaniom modernizacyjnym i restrukturyzacyjnym, a w okresie wolnej konkurencji stali się najbardziej zagorzałymi obrońcami etatyzmu na obszarach wiejskich.

Z przedstawionymi nastrojami wiązał się także stosunek polskiej wsi do integracji europejskiej. Idea ta miała niskie poparcie wśród społeczności wiejskiej. Najczęściej sygnalizowano takie problemy, jak brak informacji o praktycznych aspektach integracji³, zagrożenie wykluczeniem społecznym, dysproporcja subwencji państwowych, zapóźnienie techniczne, upadek drobnych i średnich gospodarstw, wzrost bezrobocia, zalew rynku unijną żywnością oraz wykup ziemi. Dlatego w 1999 roku dwie trzecie rolników uważało, że akcesja przyniesie więcej strat niż zysków (ISP 2000). Jako pozytywne aspekty integracji wskazywano natomiast dostęp do nowych technologii upraw i do parku maszynowego. Chociaż rolnicy czuli się zagubieni i niedoinformowani (Gerszewska i Kucharczyk 1999), to w miarę poszerzania kampanii informacyjnej można było zauważyć wzrost poziomu aprobaty dla integracji, jednak tylko nieliczni rolnicy (1%) liczyli, że wejście na rynki unijne przyniesie im korzyści. Tym niemniej wielu z nich przyjęło z zadowoleniem uruchomienie przedakcesyjnych programów rolniczych: PHARE, ISPA i SAPARD. Spośród nich szczególnie dobrze wykorzystany został SAPARD (PSDB 2007, s. 3), co należy uznać za sukces administracji odpowiedzialnej za jego realizację. Dzięki niemu inwestowano w rozwój obszarów wiejskich i infrastrukturę rolniczą, uzyskiwano certyfikaty oraz tworzono bazę agroturystyczną. Efekty programu, choć dostrzegalne już w okresie okołoakcesyjnym, stały się wręcz namacalne w latach 2006–2010.

³ Według danych CBOS z września 1998 r., jedynie 9% mieszkańców wsi i 10% rolników uważało się za dobrze poinformowanych w kwestii integracji, jej kosztów oraz potencjalnych zysków, a ponad połowa deklaruowała brak jakiegokolwiek wiedzy w kwestii integracji (komunikat z badań CBOS „Aktualne problemy i wydarzenia”, wrzesień 1998).

Rok 2004 – narastanie niemieckich i francuskich obaw

Analizując niemieckie i francuskie doniesienia prasowe na temat polskiego rolnictwa, warto zauważyć, że inny charakter miały problemy, z jakimi borykali się Niemcy, będący naszymi sąsiadami, inne zaś niepokoiły Francuzów, patrzących na Polskę jako na kraj doskonały do inwestowania. Generalnie jednak obraz polskiego rolnictwa prezentowany w tej prasie na przełomie lat 2003/2004 był niekorzystny. Wielokrotnie podkreślano, że na zrównanie poziomu mechanizacji produkcji rolnej i zmianę świadomości polskich rolników potrzebne będą miliardy euro i co najmniej dwie dekady. Nie należy się zatem dziwić, że wobec tak złożonych problemów Niemcy i Francuzi patrzyli z wielkim niepokojem na poszerzenie Unii, obawiając się nie tylko zmniejszenia dopłat do produkcji rolnej na rzecz nowych krajów, ale także zalewu rynku pracy pracownikami rolnymi z Polski. Tymczasem niemiecki i francuski rynek pracy nie był na to przygotowany, co wykazała burzliwa dyskusja nad ustawą migracyjną. Dyskusja ta, zainicjowana w 2004 roku w Niemczech, przetoczyła się także przez Francję⁴. Według niemieckich władz, utrzymanie zakazu zatrudnienia miało ochronić ich rynek przed dumpingiem płacowym. Średnia stawka w Saksonii wynosiła 3,27 EUR/h, co przy ówczesnym kursie euro stanowiło równowartość 14,5 PLN/h, a przy 200 godzinach pracy miesięcznie dawało 2900 PLN (w Polsce średnia krajowa wynosiła wtedy 1600 PLN). Nie wszyscy jednak popierali utrzymanie zamkniętego, czyli droższego, rynku pracy. Pracodawcy, wspierani przez konsumentów, dążyli do optymalizacji zysków oraz obniżania kosztów pracy i cen detalicznych. Po przeciwnej stronie stały związki zawodowe, słusznie obawiające się powstania presji płacowej ze strony innych mniejszości narodowych w Niemczech (głównie Turków), jak i roszczeń pracowników we wschodnich landach. W tym kontekście jedynym udogodnieniem wynikającym z akcesji było zniesienie wiz dla Polaków chcących podjąć pracę.

Polska pomoc potrzebna, wręcz konieczna

Należy zaznaczyć, że rolnictwo niemieckie praktycznie od lat 80. XX wieku opierało się na sezonowej pracy obcokrajowców. Nie dziwi zatem, że jeszcze w miesiącu akcesyjnym „Der Tagesspiegel” w obszernym materiale apelował o zwiększenie limitów zatrudnienia Polaków na plantacjach. Przytoczono tam wypowiedź K.-D. Hübnera, burmistrza miasta Guben. Jego zdaniem, wielu przedsiębiorców nie decydowało się na rozpoczęcie działalności gospodarczej z powodu braku rąk do pracy. Hübner miał nadzieję na powstanie 120 nowych miejsc pracy, gdy pojawiła się firma chcąca otwo-

⁴ G.P. Hafty, Einsichten im Kanzleramt, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 27 maja 2004; R. Birnbaum, Mehr Sein als Schein, „Der Tagesspiegel”, 27 maja 2004; J.M. Möller, Kommentar: Sitzen gelassen, „Die Welt”, 27 maja 2004; S. Telöken, Europa ist keine Insel, „Der Tagesspiegel”, 29 lipca 2004; E. Le Roy Laudrie, Quelques questions sur l’immigration en France, „Le Figaro”, 24 sierpnia 2004; S. Denis, Que voulons-nous faire de nous?, „Le Figaro”, 19 października 2004; A. Brezet, J.-M. Gonin, M.-Ch. Tabet, Villepin: »L’immigration illégale, enjeu républicain«, „Le Figaro”, 25 listopada 2004; B. Dierks, Deutsche Blockade verzögert Einwanderungspolitik in Europa, „Financial Times Deutschland”, 26 października 2004.

rzyć fabrykę chemiczną w tym mieście. Firma ta zrezygnowała jednak z inwestycji ze względu na wysokie koszty pracy. Burmistrz zrozumiał, że istnieje wiele firm, które chętnie zainwestowałyby pieniądze w regionie pod warunkiem zatrudnienia pracowników z Polski⁵. W celu lobbowania za skróceniem 7-letniego okresu zakazu zatrudniania obcokrajowców, w tym głównie Polaków, powstało porozumienie trzech miast przygranicznych: Frankfurtu n. Odrą, Görlitz oraz Guben. Przedstawiono też symulację, według której 3000 pracowników sezonowych z Polski rocznie pozwalało na utrzymanie 120 stałych miejsc pracy dla miejscowych pracowników. Symulacja ta obrazowała, że Polacy nie tylko nie zabierają miejsc pracy, ale wręcz je tworzą, jednak nawet w rok po akcesji niewielu niemieckich polityków dostrzegąło ten pozytywny aspekt rozszerzenia Unii.

Obawy strony niemieckiej budziły dane dotyczące poziomu bezrobocia w Polsce – w czerwcu 2004 r. wynosił on 19,5%. Zauważono przy tym zmniejszenie się liczby bezrobotnych o 21 tys. w porównaniu z majem. Przypisywano je nie tylko normalnej o tej porze roku sezonowej redukcji bezrobocia, ale również początkowi wyjazdów Polaków do pracy w Irlandii i Anglii, czemu dano wyraz w materiale z grudnia 2004 r., powołując się na analizy Międzynarodowego Instytutu Porównań Gospodarczych z siedzibą w Wiedniu⁶.

W dyskusji na temat kondycji polskiego rolnictwa uczestniczyły również publikatory francuskie, co wydaje się uzasadnione, zważywszy na priorytetowe traktowanie produkcji rolnej przez Francję. Praktycznie już od 1991 roku rozgorzała dyskusja na temat wielkości subwencji dla rolników z nowych krajów Unii. W jej podtekście wyłoniła się sprawa rolnictwa polskiego, gdyż ze względu na duży areał oraz niski poziom suplementacji produkcji drogimi środkami chemicznymi uchodziło ono za tanie i niemal ekologiczne, choć jeszcze bez stosownych unijnych certyfikatów. Do chwili akcesji Polski do UE rynki europejskie były chronione polityką celną przed napływem tanich płodów rolnych. Z dniem 1 maja 2004 r. sytuacja się zmieniła i każdy konsument uzyskał prawo swobodnego wyboru towarów. Już w maju 2004 r. „Le Monde” w obszernym materiale zaprezentował stanowisko Komisji Europejskiej w sprawie zniesienia subwencji do eksportu produktów rolnych, co miało na celu odblokowanie negocjacji w ramach Światowej Organizacji Handlu. Wywołało ono irytację we Francji, gdzie kwestia subwencji rolnych nabierała szczególnego znaczenia z uwagi na trwającą kampanię przedwyborczą do Parlamentu Europejskiego, a jednym z głównych haseł tej kampanii była obrona interesów francuskich rolników. Oburzenie było jak najbardziej uzasadnione, gdyż zniesienie subwencji eksportowych oznaczało dla Paryża rezygnację z 3 mld EUR. W dniu 10 maja 2004 r. francuski minister rolnictwa, Hervé Gaymard, zarzucił komisarzom Pascalowi Lamy’emu i Franzowi Fischerowi jednostronne ustępstwa, które uznał za przekroczenie upoważnienia do negocjacji. Propozycje przedstawione przez tych dwóch komisarzy skrytykował też francuski minister gospodarki i finansów Nicolas Sarkozy. Co ciekawe, „Le Monde” uznał, że to spięcie Francji z Komisją Europejską obnażyło jedynie jej nieuzasadnioną determinację w walce o własne interesy i jej osamotnienie, gdyż Paryż poparły tylko Węgry,

⁵ S. Dassler, Ohne Polen nichts zu holen, „Der Tagesspiegel”, 24 maja 2004.

⁶ DPA, Polen gehen nach Grossbritannien, „Süddeutsche Zeitung”, 10 grudnia 2004.

Irlandia i Belgia⁷. Gazeta bardzo szybko jednak zmieniła front i zogniskowała uwagę na stanie rolnictwa w Polsce, sugerując, że ten sektor obawia się konkurencji na unijnym rynku i liczy na dopłaty, które zostaną przeznaczone na modernizację. Według wyliczeń „Le Monde”, europejskie subwencje na pomoc polskim rolnikom, uzupełnione o środki pochodzące z budżetu polskiego państwa, miały dać łącznie 110 EUR na 1 ha rocznie. Jednakże, jak podkreślali dziennikarze, pomoc ta nie pokrywała kosztów modernizacji gospodarstw. Polacy nie wierzyli w polepszenie swej sytuacji i sceptycznie odnosili się do informacji napływających z Brukseli i Warszawy⁸. Jeżeli porównamy wysokość dopłat i warunki ich przyznawania w różnych krajach Europy, okazuje się, że polscy producenci rzeczywiście byli pokrzywdzeni. W 2004 roku Unia gwarantowała (włącznie z polskim wkładem) 70 EUR dopłaty na 1 ha powierzchni obsianej zbożem. Dla porównania, niemiecki rolnik otrzymywał dopłatę w wysokości 300 EUR⁹. Gdybyśmy dodatkowo przeanalizowali relacje ceny paliwa i maszyn rolniczych do dochodów w roku 2004, to okaże się, że produkcja nie wystarczała polskiemu rolnikowi nie tylko na zmodernizowanie parku maszynowego, ale wręcz na przeżycie (zauważył to również dziennik „die tageszeitung”¹⁰). Sytuację dodatkowo komplikowała zapaść na rynku produkcji mleka. Polska, która uchodziła pod tym względem za lidera europejskiego, w negocjacjach przedakcesyjnych uzyskała kwoty mleczne w wysokości 10 mln t, co odpowiadało 25% potencjalnych możliwości. Należy też zaznaczyć, że w 2004 roku za 1 litr mleka polski producent otrzymywał 0,22 EUR, podczas gdy Niemcy – 0,86 EUR. Analizując doniesienia prasowe, można było zauważyć, że od czerwca 2004 r. zaczęło się zmieniać zarówno niemieckie i francuskie nastawienie do polskich rolników, jak i poglądy polityczne polskich producentów rolnych. Eksperti szacowali, że z ogólnej liczby polskich rolników, wynoszącej blisko 2 mln, w ciągu kilku najbliższych lat utworzy się grupa około 100 tys. producentów nastawionych na nowoczesną uprawę i produkcję rolną. Podobną opinię wyraził Władysław Piskorz, wskazując, że stanie się tak w wyniku wzrostu konkurencji na unijnym rynku, który to wzrost wymusi poszerzenie produkcji i ograniczenie kosztów (Piskorz 2004). Co istotne, polskie obawy się nie sprawdziły, a rolnicy uznali subwencje UE nie za formę pomocy społecznej, ale za środki inwestycyjne na unowocześnienie rolnictwa. Nieco generalizując, można postawić tezę, że na modernizacji rolnictwa skorzystały wszystkie sektory gospodarki. Polscy producenci jednak z dużą rezerwą podeszli do składania wniosków o dopłaty. Według różnych szacunków, do końca maja 2004 r. złożyło je od 800 tys. do 1,35 mln osób, co – zdaniem ekspertów z „Financial Times Deutschland” („FTD”) – nie gwarantowało szybkiego tempa modernizacji tego sektora. Ich zdaniem, za tak niskim zainteresowaniem dopłatami stały problemy komputerowe oraz propaganda antyunijnie nastawionych partii politycznych, głównie Polskiego Stronnictwa Ludowego i Samoobrony RP. W związku z tym zaniechaniem Polska mogła stracić 85 mln EUR pomocy bezpośred-

⁷ P. Ricard, B. Stern, Les subventions agricoles provoquent une vive polémique entre Paris et la Commission, „Le Monde”, 12 maja 2004.

⁸ Ch. Châtelot, Les agriculteurs polonais peinent à restructurer leurs exploitations, „Le Monde”, 18 maja 2004.

⁹ S. Börnecke, Bauern am polnischen Amazonas, „Frankfurter Rundschau”, 26 maja 2004.

¹⁰ L. Brand, Ein harter Traumberuf, „die tageszeitung”, 16 września 2004.

niej i 30 mln EUR funduszy przyznanych na reformy strukturalne¹¹. Niecałe pół roku po publikacji „FTD” zupełnie inny obraz sytuacji przedstawił Reinhold Vetter na łamach „Handelsblatt”. Zaznaczył on, że do listopada 2004 r. prawie 1,4 mln spośród 2 mln polskich rolników (niemal 70%) wystąpiło o uzyskanie dopłat bezpośrednich, podczas gdy po wprowadzeniu tego środka tylko 50–65% rolników ówczesnych państw członkowskich zgłosiło swe zainteresowanie¹². Takie zestawienie świadczyło o zasadniczej zmianie sposobu postrzegania Polski i jej „niepostępowego” rolnictwa. Autor wskazywał również, że Polacy doskonale wykorzystali środki z funduszu SAPARD, a po akcesji jeszcze mocniej inwestowali w modernizację swoich gospodarstw, czego dowodem był wzrost liczby wydawanych certyfikatów potwierdzających jakość produktów rolnych oraz zwiększenie udziału w eksporcie na rynki unijne.

W Polsce bardzo szeroko komentowano sprawę nierównouprawnienia poszczególnych państw UE pod względem wysokości dopłat dla rolnictwa, publikatory niemieckie natomiast koncentrowały się głównie na prezentacji pozytywnego obrazu zmian zachodzących na polskich obszarach wiejskich. Według „Sächsische Zeitung”, to właśnie rolnicy najwięcej zyskali na integracji. Szacunki Gabrieli Lesser wskazują, że tylko w 2004 roku polscy producenci rolni mieli otrzymać ponad 8 mld PLN dopłat bezpośrednich, a zgodnie z planem finansowym, pomoc ta do końca 2006 roku miała bilansować się kwotą blisko 11 mld EUR. Jako drugi wyznacznik korzystnych zmian wskazywano zwiększenie się w Europie po 1 maja 2004 r. zapotrzebowania na polskie produkty żywnościowe, a zatem też ich zbytu. Gazeta powróciła do tematu rynku mleczarskiego, stwierdzając, że wiele mleczarni zostało zmodernizowanych jeszcze w okresie przedakcesyjnym, dzięki czemu po uzyskaniu wymaganych certyfikatów z powodzeniem konkuruje na unijnym rynku¹³. Nie wspomniała jednak o sytuacji 300–400 tys. drobnych gospodarstw (z pogłowiem krów liczącym do trzech sztuk), które praktycznie przestały istnieć. Na tym zagadnieniu skupiały się raczej media francuskie, wskazując, że część producentów mleka wytwarza je wyłącznie na własne potrzeby, a drobne nadwyżki sprzedaje na targach i bazarach. O zmianie, jaka zachodziła na polskim rynku mleczarskim, informował także dziennik „La Croix”. Przyznając, że część polskich rolników była zmuszona zlikwidować gospodarstwa w związku z procesem koncentracji, podkreślał, że wielu hodowców uzyskało dopłaty bezpośrednie z Brukseli na modernizację gospodarstw. Dużym utrudnieniem, na które zwracali uwagę producenci, były zawiłe procedury uzyskania funduszy i panujące w tym obszarze pewne niedoinformowanie. W tym samym materiale prasowym odniesiono się również do sprawy gruntownej modernizacji zakładów mleczarskich, podając, że do połowy października 2004 r. ponad 200 z nich dostosowało się już do norm unijnych, zaś 68 z powodu braków finansowych nie poddało się zaleceniom Brukseli. Cytowany przez Fabiena Casanave’a polski ekonomista zajmujący się problemami mleczarstwa, Zygmunt Smoleński, był zaskoczony szybkością modernizacji sektora i polepszeniem

¹¹ P. Flueckiger, R. Hoeninghaus, Polen verklagt als erster Neuling EU-Kommission, „Financial Times Deutschland”, 2 lipca 2004.

¹² R. Vetter, Polnische Landwirte gehen auf dem europäischen Kurs hinein, „Handelsblatt”, 3 listopada 2004.

¹³ G. Lesser, Von den alten Ängsten keine Spur mehr, „Sächsische Zeitung”, 24 września 2004.

się jakości polskiego mleka, które dzięki liberalizacji rynku i konsolidacji produkcji stało się atrakcyjnym towarem eksportowym¹⁴.

Uzasadniona wydaje się teza, że wspomniane publikacje miały też na celu uspokojenie niemieckiej i francuskiej opinii publicznej, która obawiała się konkurencji na rynku płodów rolnych, oraz wykazanie, że polscy rolnicy mają dość pracy w kraju i w związku z tym nie należy oczekiwać zalewu unijnych gospodarstw przez tanią siłę roboczą. A skoro tak, to może racjonalne – z punktu widzenia niemieckich producentów – byłoby zniesienie zakazu zatrudniania Polaków przy pracach polowych. Nierzadko pojawiały się również materiały wskazujące, że polskim rolnikom powodzi się coraz lepiej i że w najbliższym czasie dochody tej grupy zawodowej powinny wzrosnąć nawet o 30%, co umożliwi szybką modernizację parku maszynowego, w tym zakup niemieckich i włoskich ciągników¹⁵. Jednocześnie, co zdaniem komentatorów było bardzo istotne, aspekt ekonomiczny zaczął przekładać się na zmianę poglądów politycznych – z eurosceptycyzmu na umiarkowany entuzjazm. To bardzo dobrze wróżyło wynikom pierwszych wyborów do Parlamentu Europejskiego w Polsce. O inwestycjach prowadzonych na polskiej wsi pisał też „Handelsblatt”, wskazując na bardzo pozytywne zmiany i podtrzymując opinię, że optymalnym rozwiązaniem byłoby wykształcenie grupy przodujących producentów rolnych w liczbie około 100 tys. i drugiej, większej (400 tys.) grupy producentów, którzy opierając się na posiadanym areale i funduszach, mogliby swobodnie działać na krajowym rynku rolnym¹⁶.

Uzasadnienie ma również teza, że gazety niemieckie często prezentowały pozytywny obraz polskich przedsiębiorców, chcąc uspokoić nastroje przeciwników rozszerzenia Unii. Przedstawiając wzrost liczby niemiecko-polskich relacji biznesowych, wskazywano jednocześnie na wysokie koszty pracy w Polsce. Miało to po części zniechęcić przygranicznych przedsiębiorców do delokalizacji produkcji i umieszczenia jej po wschodniej stronie Odry. Taki wydźwięk miał artykuł opublikowany przez „Die Zeit”. Christian Tenbrock nakreślił w nim obraz polskiej przedsiębiorczości nastawionej na wyzysk pracownika, który boi się nie tylko o poziom i stałość poborów, ale wręcz o to, czy jutro będzie jeszcze pracował. Ta presja, zdaniem autora, nie była uzasadniona kondycją gospodarki (ta wykazywała wzrost – 70% przedsiębiorstw w drugim kwartale 2004 roku odnotowało zyski), lecz chciwością pracodawców¹⁷. W wielu innych publikacjach akcentowano przy tym marginalizację znaczenia związków zawodowych, co miało pokazać, że Polacy nie rozumieją zasad europejskiej gry rynkowej¹⁸.

¹⁴ F. Casanave, La filière laitière polonaise se modernise à grands pas au nom de l'Europe. Du fait de l'adhésion à l'Union européenne, les producteurs laitiers polonais ont accéléré leur adaptation, „La Croix”, 12 października 2004.

¹⁵ J. Puhl, Lamborghini auf dem Acker, „Der Spiegel”, nr 44/2004 (www.zeit.de/2004/36/Polen?page=all, Polen A und Polen B; www.zeit.de/2004/38/Osteuropa, Real existierender Kapitalismus).

¹⁶ R. Vetter, Polnische Landwirte gehen auf dem europäischen Kurs hinein, „Handelsblatt”, 3 listopada 2004.

¹⁷ Ch. Tenbrock, Real existierender Kapitalismus, „Die Zeit”, nr 38/2004 (www.zeit.de/2004/38/Osteuropa).

¹⁸ T. Roser, Polens Arbeitsmarkt ist fest in Unternehmerhand, „Frankfurter Rundschau”, 6 lipca 2004.

Nieuzasadniony lęk przed Polakami

Dyskusja o stanie polskiego rolnictwa wpisała się w szerszy kontekst dyskusji o gospodarce unijnej. Warto podkreślić, że nie wszyscy Niemcy dostrzegali w Polakach jedynie gasterbeiterów powodujących kłopoty; wielu ceniło nas jako partnerów handlowych. W prasie niemieckiej pierwszym takim materiałem o dodatnim wydźwięku był artykuł w „Märkische Oderzeitung”¹⁹, opisujący doświadczenia Ulrike Mende, pracującej w Poznaniu. Złościło ją, gdy widziała, jak wielu Polaków przyjeżdża do Niemiec w poszukiwaniu zatrudnienia, a jak nieliczni Niemcy podejmują pracę w Polsce. Jej zdaniem, ludzie ograniczają swoje szanse, szukając pracy jedynie na Zachodzie²⁰. W pozytywnym tonie wypowiadali się także eksperci ekonomiczni z Niemiec²¹, stawiając tezę, że to historyczne rozszerzenie Unii nie będzie oznaczało dla Niemców wzrostu kosztów życia, a może wręcz przyczynić się do gospodarczego rozwoju kraju. Jako dowód na potwierdzenie tej tezy przytoczyli dane wskazujące, że w latach 1997–2002 sam tylko eksport do Polski wzrósł o ponad 50%, oraz wypowiedzi przedsiębiorców wyrażających pogląd, że nie należy obawiać się inwestowania na polskim rynku. Zauważono także, iż aktywność niemieckich koncernów w nowych krajach członkowskich gwarantuje utrzymanie miejsc pracy w samych Niemczech²². Istotnie, znacząca część produkcji komponentów elektronicznych i chemicznych, w tym także dla rolnictwa, była już wówczas ulokowana w Polsce, niestety, w mediach nadal utrzymywał się obraz Polski jako kraju biednego i trawionego przez korupcję²³. Niejako dla równowagi w „Märkische Oderzeitung”²⁴ podano szacunkową wielkość niemieckich inwestycji w naszym kraju za rok 2003 – wyniosły one blisko 9,3 mld EUR, dzięki czemu Niemcy uzyskały pozycję największego inwestora na polskim rynku. Należy jednak podkreślić, że to nie Polska była krajem, na którym najbardziej ogniskowało się zainteresowanie firm niemieckich. Z analizy targetowej wynikało, że wśród 1000 niemieckich firm większym zainteresowaniem cieszyły się Czechy.

Chociaż zarówno Niemcy, jak i Francuzi sukcesywnie przekonywali się, że straszenie Polakami, którzy zaleją ich rynek pracy i zrujną europejską gospodarkę, było mocno przesadzone, to jednak pewne obawy pozostały. Niemcy lękali się załamania rynku pracy, który miał być zdominowany przez tanią polską siłę roboczą. Świadczy o tym m.in. materiał z lipca 2004 r., w którym piekarze z Frankfurtu n. Odrą wyrażali obawę przed swoistą „wojną bułeczkową”, polegającą na wwożeniu przez Polaków pieczywa do Niemiec i sprzedawaniu go po cenie dziesięciokrotnie niższej niż obowiązująca w tym kraju. W mieście byli jednak tylko Turcy ze swoimi kebabami i Wietnamczycy

¹⁹ D. Schröder, Eine Arbeit in Polen, „Märkische Oderzeitung”, 12 stycznia 2004.

²⁰ *Ibid.*

²¹ T. Heuzeroth, Der Osten wird zum Reformmotor, „Welt am Sonntag”, 11 stycznia 2004.

²² *Ibid.*

²³ I. Butters, Eine volle Hand der Spezialisten, „Süddeutsche Zeitung”, 26 stycznia 2004; T. Roser, Barrikaden in Warschau, „Frankfurter Rundschau”, 27 kwietnia 2004; Ch. Châtelot, Un salaire moyen de 500 euros dans un marché du travail qui est devenu une jungle, „Le Monde”, 23 września 2004.

²⁴ J. Göres, Polnische Firmen schlagen sich nach Westen durch, „Märkische Oderzeitung”, 31 marca 2004.

z tanimi T-shirtami, ale nie pojawili się żadni Polacy z pieczywem za 5 centów²⁵. O tym, że nic podobnego się nie wydarzyło, przekonywał burmistrz tego zmagającego się z 20-procentowym bezrobociem miasta, Martin Patzelt. Problemem był jednak negatywny stosunek mieszkańców Frankfurtu do wszystkich nowych członków Unii – cechował on blisko 50% pytaných. Bardzo ciekawą analizę polskiej sytuacji ekonomicznej w miesiąc po rozszerzeniu UE przedstawiły „Frankfurter Allgemeine Zeitung” („FAZ”) i „Financial Times Deutschland” („FTD”). Wynikało z niej, że chociaż nadal największym zagrożeniem dla polskiej gospodarki było bezrobocie i presja inflacyjna, to jednak rozwijała się ona w imponującym tempie. W porównaniu z RFN i Francją wykazywała godną uwagi dynamikę, gdyż PKB w pierwszej połowie 2004 roku wzrósł o 6,9%, licząc rok do roku, a w skali rocznej przewidywano wzrost o 6 lub 7%. Polski eksport, opłacalny dzięki słabemu złotemu, zwiększył się o 24,4%, a import wzrósł o 18,8%, przy czym w całkowitym bilansie zmalał udział dóbr konsumpcyjnych, wzrósł natomiast udział dóbr inwestycyjnych. Prawie 70% polskich przedsiębiorców przemysłowych wypracowało w pierwszym półroczu zyski, a dzięki obniżeniu podatków zysk netto był większy, przy czym wpływy budżetowe nie spadały. „FTD” prognozował, że stopa bezrobocia z 19,3% będzie powoli spadać, ale jeszcze długi czas potrwa sytuacja, w której aż 40% absolwentów szkół średnich i wyższych będzie miało kłopoty ze znalezieniem zatrudnienia²⁶.

Mniej więcej w tym samym okresie w niemieckich mediach pojawił się obraz „Polski A” i „Polski B”. Cytując ekonomistę Oskara Kowalewskiego, Christian Tenbrock z „Die Zeit” pisał, że „Polskę A” tworzyli przede wszystkim eksporterzy, część bardzo zamożnych osób oraz rozwijająca się mieszczańska klasa średnia, czyli grupy odnoszące korzyści ze zmian w gospodarce. Do „Polski B”, która z rozkwitu nie korzystała, należeli rolnicy, bezrobotni (często źle wykształceni) oraz inne osoby, które straciły na przemianach gospodarczych. Chcąc przezwyciężyć te dysproporcje, należało jak najszybciej przeprowadzić reformy stymulujące tworzenie nowych miejsc pracy. Pierwsze efekty pozyskiwania środków unijnych pojawiły się w sektorze rolnym. Zdaniem „Die Zeit”, dzięki tym środkom znacznie wzrosły dochody ze sprzedaży produktów mlecznych i mięsnych²⁷. Do pielęgnowania wzajemnego zaufania i zacieśniania współpracy gospodarczej z Polską przekonywał także Dietrich Schröder na łamach „Märkische Oderzeitung”. W relacji z piątej konferencji gospodarczej polskich i niemieckich przedsiębiorców z partnerskich regionów Oder-Spree i Sulęcín, która odbyła się w pierwszym tygodniu grudnia 2004 r., przytoczył wypowiedzi przedsiębiorców, świadczące, że rozwój gospodarczy po polskiej stronie granicy był zdecydowanie większy niż w Niemczech. Ich zdaniem, przyczyniła się do tego współpraca Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej z innymi podobnymi strefami. Jednak, jak twierdził Hartmut Klenke, szef grupy przedsiębiorców z regionu

²⁵ N. Brink, Ängstliche Nachbarschaft, „Der Tagesspiegel”, 9 lipca 2004.

²⁶ M. Ludwig, Die hohe Arbeitslosigkeit bleibt die grösste Herausforderung, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 6 września 2004; DPA, Hallenser Institut erwartet Anstieg der Investitionen, „Financial Times Deutschland”, 10 września 2004.

²⁷ Ch. Tenbrock, Polen A und Polen B, „Die Zeit”, nr 36/2004 (www.zeit.de/2004/36/Polen?page=all); Ch. Châtelot, Pessimistes, les étudiants de Varsovie rêvent d'exil... et d'Europe, „Le Monde”, 13 lutego 2004.

Oder-Spree, współpracę hamował brak odpowiedniego wsparcia ze strony polityków i przedstawicieli izb gospodarczych w Polsce i w Niemczech. Znamienne, że w artykule nie było mowy o dumpingu socjalnym²⁸. Lewicowa gazeta wydawana we wschodnich landach – „Neues Deutschland” – również zauważyła, że obawy o załamanie się niemieckiej gospodarki, borykającej się jeszcze z efektami ponownego zjednoczenia, nie znalazły potwierdzenia w rzeczywistości. Dziennik informował o bardzo dynamicznym wzroście eksportu Brandenburgii do nowych państw członkowskich UE, w tym do przygranicznej Polski. Eksport wyniósł 17,2% całego handlu zagranicznego Brandenburgii, podczas gdy średnia niemiecka wynosiła 8,4%. W 2004 roku, jak podała gazeta, sama tylko Brandenburgia sprzedała do Polski towary o wartości 464 mln EUR²⁹. Można sądzić, że wyniki te przyczyniły się do uspokojenia nastrojów społecznych, gdyż każde euro pochodzące z eksportu oznaczało miejsca pracy, których utraty tak bardzo obawiali się mieszkańcy terenów przygranicznych.

Duże znaczenie na drodze do konwergencji gospodarczej starych i nowych członków UE miały fundusze unijne, wspomagające rozwój infrastruktury terenów wiejskich i proces ochrony środowiska. Możliwość nadrobienia opóźnień zależy jednak pod wieloma względami od reakcji państw starej Unii³⁰, a te czyniły wiele, aby maksymalnie ograniczyć stosowanie paktu stabilności i wzrostu, który warunkował równy dostęp do transferu środków kapitałowych, technologicznych i przede wszystkim ludzkich. Chociaż Niemcy i Francja postulowały rozwój nowej polityki europejskiej i opowiadały się za utworzeniem jej koordynatora w Komisji Europejskiej, to w rzeczywistości oba te kraje propagowały daleko posunięty interwencjonizm, jeśli w grę wchodziły ważne dla nich gałęzie gospodarki³¹.

Oceny w mediach rok po akcesji

Podsumowując rok 2004, w którym Polska wstąpiła do Unii Europejskiej, można stwierdzić, że jego początek upłynął na francusko-niemieckim straszaniu się konsekwencjami tak dużego poszerzenia granic Unii Europejskiej. Końcówka przyniosła już znaczne uspokojenie, co wynikało z zaskakująco dobrych wyników gospodarczych Polski, jak również ze wzrostu eksportu firm niemieckich i francuskich oraz ich udziału w bezpośrednich inwestycjach zagranicznych. Okazją do pierwszego pogłębionego bilansu rozszerzenia Unii stała się rocznica tego zdarzenia. W dniu 1 maja 2005 r. „Berliner Morgenpost” zamieścił rozmowę z Danutą Hübner, która przekonywała o wysokim poparciu dla integracji europejskiej w Polsce, w szczególności wśród rolników, którzy otrzymali dopłaty bezpośrednie. Podkreśliła ponadto, że nie potwierdziły się niemieckie obawy o utratę miejsc pracy wskutek napływu taniej siły roboczej, wręcz przeciwnie – ostatni rok pokazał, że rozszerzenie stworzyło nowe miejsca pracy.

²⁸ D. Schröder, Wo ist gemeinsamer Markt?, „Märkische Oderzeitung”, 13 grudnia 2004.

²⁹ B. Baumann, Wieder mehr Export nach Osten, „Neues Deutschland”, 29 grudnia 2004.

³⁰ L. Balcerowicz, Les nouveaux membres de l'Union peuvent-ils rattraper leur retard?, „Le Monde”, 25 maja 2004.

³¹ W. Mussler, Neue Krücken für alte Champions, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 10 maja 2004; G. Braunberger, Patriotische Manager, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 27 maja 2005.

Dowodem na poparcie tej tezy był fakt, że większość nowych państw członkowskich miała ujemny bilans handlowy z Niemcami³². Istotnie, wzrost dochodów w nowych krajach unijnych znalazł przełożenie na wzrost gospodarczy w Niemczech, co służyło niemieckim bezrobotnym. W podobnie uspokajającym tonie wypowiedział się polski minister spraw zagranicznych Adam D. Rotfeld, który zaznaczył, że w 2004 roku Polska postrzegana była w Niemczech stosunkowo dobrze, zwłaszcza przez elity i kręgi rządowe, zaś obawy niemieckiego społeczeństwa były przesadne³³. Dziennik „FAZ” z kolei podkreślił, że nie odnotowano lawinowego wzrostu przestępczości, co więcej, według Urzędu Kryminalnego Meklemburgii-Pomorza Przedniego, liczba przestępstw zmniejszyła się o 20% w porównaniu z rokiem 2003³⁴. Po drugie, nie nastąpił gwałtowny spadek cen towarów i usług, co według prognoz miało być elementem dumpingu płacowego. Zauważalna intensyfikacja transportu kołowego dała natomiast nowe miejsca pracy. Zestawienia zysków i strat dokonał również „Die Welt”. W jednej z dwóch publikacji na ten temat zamieścił obszerny wywiad z przewodniczącym Federalnego Związku Niemieckiego Handlu Hurtowego i Zagranicznego, Antonem F. Börnerem, który zauważył, iż bilans rozszerzenia UE był dla Niemiec lepszy od oczekiwanego, a nowe kraje członkowskie pod względem gospodarczym stały się równie ważne jak USA. W okresie 2004–2005 eksport do Polski niemal dorównywał wielkością eksportowi do Chin. Według szacunków Börnera, w RFN dzięki rozszerzeniu Unii stworzono ok. 50 tys. miejsc pracy netto, przy czym zatrudniano zarówno osoby wysoko wykwalifikowane, jak i ludzi do pracy w logistyce, hurtowniach. Kluczowe było jednak stwierdzenie, że RFN zyskała na rozszerzeniu najwięcej spośród wszystkich krajów członkowskich³⁵. W podobnie optymistycznym tonie wypowiedzieli się dwaj najważniejsi politycy RFN – kanclerz Gerhard Schröder i minister spraw zagranicznych Joschka Fischer, którzy przedstawili pozytywny bilans rozszerzenia. Ich zdaniem, rozszerzenie Unii nie zagroziło niemieckiemu rynkowi pracy, co więcej, Fischer uznał je za gwarancję pokoju, demokracji, dobrobytu i solidarności³⁶. Ciekawy okazał się też inny materiał wydrukowany przez „FAZ”. Zdaniem autora komentarza, rozszerzenie UE było logiczną, politycznie istotną, późną konsekwencją upadku muru berlińskiego. Wielu przedsiębiorców ze „starej Unii” dopiero w 2005 roku, w następstwie przyspieszenia europeizacji gospodarki i zaostrzenia konkurencji, odczuło, co tak naprawdę oznacza konkurencja. Zdaniem Klause-Dietera Frankenbergera, w maju 2005 r. wystarczyło zaledwie wypowiedzieć słowo „rozszerzenie”, by wywołać niepokój. Tymczasem Niemiecki Instytut Badań nad Gospodarką (Deutsches Institut für Wirtschaftsforschung, DIW) w raporcie o skutkach poszerzenia Unii wskazywał, że największe korzyści z tego faktu odniosły kraje strefy euro. Jako dowód podano, że w 2004 roku deficyt nowych państw członkowskich w handlu zagranicznym wyniósł

³² Informacja MSZ – Ambasada RP w Berlinie: D. Hübner, Rozszerzenie tworzy miejsca pracy, Biuletyn Unia Europejska, 4 maja 2005, r. VI, nr 84/1116.

³³ R. Vetter, Rotfeld hofft auf neues Polen-Bild bei Durchschnitts-Deutschen, „Handelsblatt”, 1 maja 2005.

³⁴ Informacja MSZ – Ambasada RP w Berlinie: Informacje i komentarze niemieckie nt. rocznego bilansu rozszerzenia UE, Biuletyn Unia Europejska, 4 maja 2005, r. VI, nr 84/1116.

³⁵ S. von Borstel, Die Bilanz sieht sehr gut aus, „Die Welt”, 2 maja 2005.

³⁶ Ring/AP, Skepsis gegenüber der EU überwiegt, „Die Welt”, 2 maja 2005.

8 mld EUR. Za przyczynę wzrostu importu z terenu UE-15 uznano zwiększenie się konsumpcji oraz inwestycji infrastrukturalnych w nowych państwach, a także dostosowanie wysokości ceł zewnętrznych do norm unijnych³⁷. O rozwianiu się obaw przed zapaścią gospodarki federalnej pisano też w „FAZ”, analizując wyniki badań rynku przeprowadzonych wśród niemieckich przedsiębiorców. Potwierdziły one wcześniejsze przewidywania analityków, że obawy co do negatywnego wpływu rozszerzenia UE na Wschód na stan niemieckiej gospodarki były bezpodstawne. „FAZ” zestawił dane procentowe dotyczące oczekiwań wyrażanych przez przedsiębiorców w roku 2004 oraz ich realnych doświadczeń z roku 2005. Gazeta posiłkowała się opinią dyrektora DIW, Michaela Hüthera, który zaznaczył, że populistyczne argumenty przeciwko otwarciu UE na Wschód, chętnie podnoszone w Niemczech, absolutnie nie znalazły potwierdzenia w rzeczywistości roku 2005³⁸. W spokojnym tonie wypowiedział się również przewodniczący drezdeńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej (IHK), Hartmut Paul, który stwierdził, że rozszerzenie przebiegło lepiej niż oczekiwano, i przedstawił wyniki badań wykonanych przez saksońską IHK. Badania te pokazały, że pozytywne efekty rozszerzenia UE odczuło 21% saksońskich przedsiębiorców, 64% nie odczuło zmian, a jedynie dla 15% rozszerzenie UE miało skutki negatywne. Z analizy przeprowadzonej przez Ernst & Young wśród 3000 przedsiębiorców, zatrudniających od 30 do 2000 pracowników, również wynikało, że niemal co piąty mały i średni przedsiębiorca odnotował wzrost obrotów po rozszerzeniu UE. Respondenci szczególnie pozytywnie przyjęli zniesienie ograniczeń handlowych³⁹. Do następstw akcesji nowych krajów, głównie Polski, do Unii ustosunkowała się także prof. Gesine Schwan – pełnomocnik rządu federalnego ds. stosunków z Polską. Na łamach „Kölner Stadt-Anzeiger” stwierdziła, że obawy przed skutkami rozszerzenia były po obu stronach bardzo duże, ale po roku zarówno w Polsce, jak i w Niemczech słychać tylko o pozytywnym zaskoczeniu. Powiedziała ponadto, że niemiecki eksport do Polski wzrósł o 17%, zapewniając pracę i zbyt w wielu sektorach federalnej gospodarki. Dla Polski, w jej ocenie, wejście do UE oznaczało znaczącą modernizację rolnictwa⁴⁰.

Uspokojenie nastrojów miało jednak tylko przejściowy charakter; wkrótce – być może na potrzeby trwającej w Niemczech i Francji publicznej debaty nad ratyfikacją Traktatu Konstytucyjnego Unii Europejskiej – media niemieckie i francuskie powróciły do prezentowania niekorzystnego obrazu polskich pracowników na unijnym rynku pracy. Ujemne strony bilansu poszerzenia naświetlił dziennik „Süddeutsche Zeitung”, koncentrując się na kwestii rosnącej konkurencji na rynku pracy w sektorach okołorolniczych⁴¹. W obliczu zastoju niemieckiej gospodarki i wysokiej liczby bezrobotnych problem stanowili np. polscy masarze z powodzeniem konkurujący na niemieckim rynku. Dziennik podkreślał, że wśród Niemców krążyły obawy związane z delocalizacją produkcji, chociaż – jak zauważył cytowany w materiale Herbert Brücker, ekspert DIW

³⁷ K.-D. Frankenberger, Auf der Baustelle, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 30 kwietnia 2005.

³⁸ Wmu, Die deutsche Wirtschaft kommt in der neuen EU gut zurecht, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 24 maja 2005.

³⁹ Informacja MSZ – Ambasada RP w Berlinie: Informacje i komentarze niemieckie nt. rocznego bilansu rozszerzenia UE, Biuletyn Unia Europejska, 4 maja 2005, r. VI, nr 84/1116.

⁴⁰ G. Schwan, Ich höre von positiven Überraschungen, „Kölner Stadt-Anzeiger”, 29 kwietnia 2005.

⁴¹ T. Urban, Warmer Regen für das ganze Land, „Süddeutsche Zeitung”, 30 kwietnia 2005.

ds. Europy Wschodniej – ich kraj nie napotykał żadnych realnych trudności ani w kwestii napływu osób, ani przenosin produkcji. Istotnie, jak wskazywał analizowany materiał, w latach 2003–2005 w krajach UE-10 umiejscowiono nieco mniej niż 1% wszystkich niemieckich inwestycji, czyli znacznie mniej niż się obawiano. Ponadto dwie gazety⁴² informowały o zatrzymaniu obywateli krajów Europy Wschodniej pracujących „na czarno” w niemieckich rzeźniach. Niemieccy przedsiębiorcy z branży mięsnej korzystali z dużej podaży taniej siły roboczej, głównie z Polski i Węgier, wykorzystując przy tym luki w prawie dotyczącym tej branży bądź też zatrudniając bez umów pracowników rzeźni. Sprawę komplikował brak ustawy, która odnosiłaby się do kwestii pracowników delegowanych do pracy w branży mięsnej, w szczególności do węgierskich pracowników zatrudnianych w niemieckich rzeźniach w ramach rzekomych kontraktów między niemieckimi a węgierskimi rzeźniami. W marcu 2005 r. Bundestag rozpoczął prace nad rozciągnięciem ustawy obowiązującej już w branży budowlanej na pozostałe gałęzie przemysłu, w tym sektor mięsny. Sprawa była poważna, gdyż – według danych związków zawodowych – od roku 2001 wskutek nadużyć wynikłych z otwarcia niemieckiego rynku pracy na Wschód miejsce pracy straciło 26 tys. niemieckich pracowników z branży mięsnej, a w rejonie Oldenburga, gdzie funkcjonowało najwięcej rzeźni, 6 tys. Niemców zarejestrowało się w urzędach pracy jako bezrobotni. Warto jednak zauważyć, że polscy, węgierscy lub czescy rzeźnicy nie zawsze zabierali Niemcom miejsca pracy. Niemieckie media i politycy pomijali fakt, iż rzeźnicy z nowych państw członkowskich także byli ofiarami rozszerzenia Unii. Nowi członkowie UE jeszcze przed akcesją musieli dostosować się do wymogów prawa i standardów europejskich, a to bardzo często odbywało się kosztem rodzimej gospodarki i utraty miejsc pracy. Należy wspomnieć, że – według analiz GUS – w 2003 roku w Polsce (przechodzącej proces dostosowawczy) spośród 4000 firm przerabiających mięso tylko 120 otrzymało certyfikat jakości umożliwiający handel na rynku europejskim. Pracowników niecertyfikowanych przetwórci zwolniono, lecz proces konwergencji na tym się nie zakończył – na skutek silnej konkurencji upadło wiele masarni będących często zakładami opartymi na kapitale rodzinnym. Warto też zaznaczyć, że na polski rynek na długo przed akcesją weszły międzynarodowe koncerny mięsne. Wśród nich dominującą rolę odegrał amerykański koncern „Smithfield”, obecny na polskim rynku od roku 1990. Otrzymał on z Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju pożyczkę w wysokości 100 mln USD na rozwój w Polsce 17 zakładów przerabiających mięso. O tym jednak niemieckie media z powodów czysto populistycznych nie wspominały, koncentrując się jedynie na zagrożeniu niemieckiego rynku pracy i traktując łącznie Polaków i Węgrów. Nie można wszakże zanegować faktu, że trend do zastępowania Niemców tanimi pracownikami z Europy Wschodniej wciąż narastał. Proces ten, co jeszcze raz podkreślę, toczył się zgodnie z obowiązującym wówczas prawem, które przewidywało, że niemiecki pracodawca może zatrudnić pracownika z kraju nowo przyjętego do UE wyłącznie wtedy, gdy nie znajdzie pracowników rodzimych. W rzeczywistości zdarzało się jednak wiele nadużyć dotyczących także niemieckiego sektora mięsny. Istniało wiele firm pośredniczą-

⁴² S. Thielbeer, Für Hungerlohn filetieren Polen das »Russenfleisch«, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 17 maja 2005; S. Wolf, Schwarze Tage in dem Schlachthaus, „Welt am Sonntag”, 17 maja 2005.

cych w wyszukiwaniu pracowników w nowych krajach unijnych i pod pozorem podpisania kontraktu sprowadzających ich na rynek niemiecki. Czynnikiem ułatwiającym ten proceder był brak ustawy o płacy minimalnej, która regulowałaby kwestie dumpingu płacowego. Dlatego też niemiecki związek zawodowy „Verdi” zaproponował ustalenie płacy minimalnej w wysokości 7,50 EUR brutto za godzinę pracy. Chociaż niemieccy związkowcy obawiali się Polaków, to wydaje się, że jeszcze większy strach budzili w nich Bułgarzy i Rumuni, którzy znajdowali się w kolejce kandydatów do UE tuż za Polakami, Czechami i Słowakami. Podkreślano, że wielu naszych rodaków omijało przepisy zatrudnieniowe, zakładając własną działalność gospodarczą, popularną szczególnie w sektorze budowlanym i przetwórczym⁴³. Nadużycia proceduralne, o których informowały media niemieckie, spotkały się w końcu z reakcją władz – przeprowadzono zmasowane kontrole zasad funkcjonowania polskich firm w Niemczech, o czym informował „Die Welt”⁴⁴. Dziennik powołał się na zamieszczone w „Rzeczpospolitej” relacje, według których kontrole nastąpiły krótko po przelaniu przez rząd niemiecki milionowych składek na konto polskiego ubezpieczenia społecznego (z tytułu zatrudnienia pracowników sezonowych przy żniwach za 2004 r.). Zaniepokojenie wyraziło także polskie Ministerstwo Gospodarki i uzyskało od strony niemieckiej listę 70 firm, co do których niemieccy urzędnicy mieli podejrzenia.

We Francji również rozgorzała na nowo dyskusja nad obecnością polskich firm i polskich pracowników na miejscowym rynku. Francuski senat miał pochylić się nad tą kwestią w czerwcu 2005 r. Jak donosił dziennik „Libération”⁴⁵, dyskusja dotyczyła poprawki do tzw. ustawy Dutreila o małych i średnich przedsiębiorstwach, precyzującej prawa i obowiązki pracowników kontraktowych. Jak zauważył Natan Hervé, zgłaszane propozycje stanowiły rozszerzenie ustawy Girauda z 1993 roku oraz dyrektywy europejskiej z 1996 roku i miały na celu przede wszystkim zaostrzenie kontroli pracowników kontraktowych z innych państw UE, w liczbie szacowanej na około 120 tys. Przykładowo, projekt tekstu poprawki do ustawy zobowiązywał francuskie firmy do składania szczegółowych informacji o zatrudnianych pracownikach kontraktowych, podczas gdy projekt europejskiej dyrektywy usługowej (Bolkesteina) proponował zniesienie tej procedury. W czerwcu 2005 r. media francuskie dużo miejsca poświęciły dyskusji na temat zatrudniania Polaków, utrwalając stereotyp „polskiego hydraulika”. Warto przypomnieć, że termin ten wymyślił francuski suwerenista Philippe de Villiers, który podczas kampanii referendalnej przestrzegał Francuzów przed zalewem taniej siły roboczej z Europy Wschodniej. Chcąc przełamać ten negatywny stereotyp, Polska Organizacja Turystyczna przygotowała kontrkampanię, umieszczając na swoich stronach internetowych żartobliwą fotografię przedstawiającą przystojnego polskiego hydraulika, zachęcającego do odwiedzenia Polski słowami: „Zostaję w Polsce, przyjeżdżajcie tłumnie”. Zdjęcie to, podobnie jak cała kampania, wywołały we Francji olbrzymie zainteresowanie i zaowocowały pozytywnymi komentarzami. Był to, wydaje się, punkt zwrotny w dyskusji nad potencjalnym zagrożeniem płynącym ze Wschodu.

⁴³ B. Dribbusch, Schluss mit der Polen-Paranoia!, „die tageszeitung”, 17 maja 2005.

⁴⁴ G. Gnauck, Deutsche Beamte führen erstmals Razzia in polnischer Firma durch, „Die Welt”, 19 maja 2005.

⁴⁵ N. Hervé, Le Parlement encadre le plombier polonais, „Libération”, 17 czerwca 2005.

W tę dyskusję wpisuje się także „Kölner Stadt Anzeiger”, gdzie opublikowano relację z konferencji zorganizowanej przez Wydział Ekonomiczno-Handlowy Konsulatu RP w Kolonii i Fundację Friedricha Eberta. Gazeta⁴⁶ przytoczyła wypowiedź Juliana Kormana, prezesa Związku Polskich Firm Usługowych w Niemczech, który przypominał, że Polacy często byli wyzywani od złodziei miejsc pracy czy też określani jako oszukańcza mafia, którą należy zwalczać wszelkimi środkami, gdy tymczasem wielkie niemieckie sieci handlowe były obecne w Polsce w niemal każdej większej miejscowości, co dawało zatrudnienie wielu Niemcom pracującym w zakładach wytwórczych na potrzeby tych sieci. Z kolei Janusz Grzyb z Ministerstwa Gospodarki, również cytowany w tym materiale, zwrócił uwagę, że zainteresowanie Polaków pracą w Niemczech jest duże, ale dotyczy głównie obszarów niszowych, np. prac sezonowych w rolnictwie. Zauważył jednocześnie, że nacisk na utrzymanie jak najniższych płac pochodził od strony niemieckiej. Dobrym przykładem celowej presji płacowej ze strony firm niemieckich była odmowa płacenia przez niemieckich rolników składek socjalnych za robotników sezonowych. Temat ten powrócił w lipcu, czyli niemal w przededniu rozpoczęcia zbiorów w Niemczech. Dziennik „Berliner Zeitung” na swoich łamach przedstawił protest liderów związków chłopskich RFN i Polski, reprezentowanych przez Gerda Sonnleitnera i Władysława Serafina, przeciw decyzji o wprowadzeniu od 1 lipca 2005 r. obowiązku płacenia składek ubezpieczenia społecznego za polskich robotników sezonowych zatrudnianych w rolnictwie niemieckim. Zdaniem gazety, związkowcy obawiali się, że wzrost kosztów pracy może spowodować znaczną redukcję zatrudnienia w sektorze rolnym, zatrudniającym około 200 tys. pracowników z Polski pomagających co roku w zbiorach owoców i warzyw w Niemczech. Dla rolnictwa RFN mogło to oznaczać zniknięcie pewnych upraw i wielomiliardowe straty. Co więcej, gazeta przedstawiła symulację opracowaną przez Franza Schatta, przedstawiciela Związku Rolników i Winiarzy Nadrenii-Palatynatu, z której wynikało, że od jednego pracownika sezonowego zależą trzy stałe miejsca pracy⁴⁷. Warto przybliżyć problem płacenia składek. Otóż od 1 maja 2004 r. polscy pracownicy sezonowi podlegali przepisom unijnym, które przewidywały obowiązek płacenia składki ubezpieczenia społecznego, można to było jednak zmienić w drodze porozumień dwustronnych. Tymczasem Berlin zgodził się na przedłużenie obowiązującego do 30 czerwca 2005 r. uregulowania specjalnego, skutkiem czego od 1 lipca tegoż roku polski pracownik musiał płacić składkę w wysokości 28% płacy, a jego pracodawca – dalsze 20%. Oznaczało to, że Polak zarabiałby mniej niż jego niemiecki kolega, którego prawo zwalniało z obowiązku płacenia składek przy tego typu zajęciach. Uzasadniona zatem wydaje się teza, że to sam rząd niemiecki przyczyniał się do zaniżania wynagrodzeń polskich pracowników rolnych. Coraz częściej można było także przeczytać zalecenia, by do prac sezonowych w miejsce „sprawdzonych i solidnych” Polaków zatrudniać pracowników z Rumunii, do których w 2005 roku nie stosowały się przepisy unijne o świadczeniach socjalnych.

O konieczności zliberalizowania niemieckiego rynku pracy i usług przekonywał też kanclerz Austrii Wolfgang Schüssel, który na łamach „FAZ” dowodził, że obawy i sztuczne ograniczenia dostępu do niemieckiego rynku pracy są nieuzasadnione

⁴⁶ Rtr., Polen warnt vor Bedingungen, „Kölner Stadt Anzeiger”, 1 lipca 2005.

⁴⁷ M. Kirchner, Bauern beklagen Mehrkosten für Erntehelfer, „Berliner Zeitung”, 28 lipca 2005.

i szkodliwe dla Berlina i całej Unii. Zaznaczył też, że rozpoczynające się w styczniu 2006 r. austriackie przewodnictwo w Unii będzie miało na celu przyjęcie zasad nowej polityki finansowej i polepszenie wskaźników zatrudnienia, które to działania mają się przełożyć na wzrost gospodarczy i zwiększenie zatrudnienia. W dążeniach liberalizacyjnych kanclerz Austrii wielką nadzieję wiązał z Angelą Merkel⁴⁸. Opinia Schüssela, że utrzymywanie restrykcji usługowych i wysokich kosztów pracy, a tym samym ograniczanie współpracy w ramach regionów europejskich, może w konsekwencji – wobec ujemnego przyrostu demograficznego w Niemczech – przyczynić się do załamania systemu socjalnego i doprowadzić do niewydolności ekonomicznej państwa, nie była odosobniona. Również we Francji na podstawie danych liczbowych z Ministerstwa Pracy wskazywano, że kraj ten nie stał się celem masowego najazdu obywateli państw Europy Środkowo-Wschodniej, a ci, którzy w nim pracowali, wykonywali swe zajęcia w sposób zgodny z prawem. Warto w tym miejscu zadać pytanie, w jakiej mierze wyniki referendum w sprawie konstytucji UE stanowiły wyraz dezaprobaty względem rządu premiera Jeana-Pierre'a Raffarina, a w jakiej były przejawem niechęci do dalszej integracji politycznej i ekonomicznej. Należy zauważyć – o czym pisał „Le Monde” – że największy sprzeciw wobec traktatu wystąpił w regionach o najwyższej stopie bezrobocia, czyli w rejonie Morza Śródziemnego i na północy, w regionie Pas-de-Calais⁴⁹. Istniały jednak sektory, w których rząd francuski dopuszczał możliwość zliberalizowania przepisów dotyczących zatrudnienia. Odnosiło się to głównie do zawodów technicznych i sektora badawczego. Autorem tego rozwiązania, nazwanego wybiórczą polityką migracyjną, był Nicolas Sarkozy⁵⁰. W tej kwestii rząd francuski postępował zresztą podobnie jak rząd niemiecki.

Podsumowanie

Po pierwszym roku funkcjonowania Polski w strukturach Unii Europejskiej grupą zawodową, która zyskała najwięcej, byli producenci rolni, otrzymali bowiem 7,5 mld EUR w formie dopłat bezpośrednich. Nastroje w kraju zmieniły się na gorsze po klęsce szczytu Unii w Luksemburgu, zwłaszcza gdy poddano analizie wskaźniki wykorzystania środków unijnych. Do lipca 2005 r. z przeznaczonej do rozdysponowania kwoty 5,2 mld EUR z funduszu regionalnego wydano dopiero 2,8 mld EUR. Tym niemniej, w pierwszym roku na rolnictwo rozdysponowano aż 90% środków przeznaczonych na ten sektor. Mimo to zaczął się realizować czarny scenariusz przewidujący zanik małych rodzinnych gospodarstw rolnych, będących dla wielu rodzin niekiedy jedynym źródłem utrzymania. Już w rok po akcesji okazało się, że duże i średnie gospodarstwa rolne, które stanowiły jedną piątą wszystkich gospodarstw, otrzymały blisko cztery

⁴⁸ H.-J. Leersch, Ich drücke Merkel die Daumen. Deutschland braucht eine Liberalisierung, „Die Welt”, 5 września 2005.

⁴⁹ R. Barroux, S. Fay, La France du chômage et la France du non se recourent, „Le Monde”, 1 czerwca 2005.

⁵⁰ C. Fouteau, Des mesures en faveur de l’immigration économique, „Les Echos”, 10 czerwca 2005.

piąte środków przeznaczonych do podziału. Pozwalało to przypuszczać, że w ciągu kilku lat większość z 1,1 mln małych gospodarstw zostanie wchłonięta przez duże⁵¹. Zagrożenie było realne, gdyż – jak pokazały materiały „Libération” – organizacje pozarządowe wywierały naciski na rządy krajów UE-15, aby te ujawniły nazwiska największych beneficjentów Wspólnej Polityki Rolnej. Imienną listę najbardziej subwencjonowanych producentów rolnych opublikowało siedem krajów Wspólnoty, ale Francja, będąca największym beneficjentem WPR (w 2004 r. otrzymała 9,4 mld EUR, czyli 25% unijnego budżetu), nie ujawniła danych. Z materiałów Konfederacji Rolników, na które powoływała się gazeta, wynikało, że lwią część całej kwoty dopłat bezpośrednich otrzymało tylko 58 głównych producentów rolnych. Mogło to oznaczać, że 60% budżetu WPR znalazło się w rękach 15% najlepiej prosperujących rolników, natomiast największa grupa – 70% rolników małorolnych – korzysta jedynie z 16% całości środków⁵². Taki wynik rzucił bardzo niekorzystne światło na unijną politykę rolną. W łonie Unii doszło do sporu w kwestii programu obrad planowanego na grudzień 2005 r. szczytu Światowej Organizacji Handlu (WTO) w Hongkongu.

Konkludując, na podstawie przeprowadzonej analizy można postawić tezę, że chociaż w Niemczech i we Francji nie nastąpiło gwałtowne załamanie się rynku pracy w związku z zatrudnianiem Polaków, to jednak w latach 2004–2005 kształtował się tam negatywny stosunek wobec polskich rolników i całego polskiego sektora rolnego. Był to, jak się wydaje, skutek trwającej kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego, przedterminowych wyborów parlamentarnych w Niemczech w 2005 roku oraz prac nad ratyfikacją Traktatu Konstytucyjnego Unii Europejskiej, a także – czego nie można pomijać – silnego zaangażowania związków zawodowych. Uwidocznił się również istotny rozdźwięk między deklaracjami polityków a nastojami społecznymi. Z drugiej strony, zarówno Niemcy, jak i Francuzi szybko przekonali się, że straszenie „polskim hydraulikiem” miało symptomy manipulacji medialnej. Konkurencję, a zatem spadek wygórowanych cen, obywatele obu krajów odebrali bardzo pozytywnie. Wobec przedstawionych faktów uzasadnione wydaje się twierdzenie, że niechęć czy strach przed Polakami miały raczej podłoże polityczne niż ekonomiczne.

Bibliografia

- Anusz J. (1982), Właściwości kierunkowej struktury wymiany towarowej Polski z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Warszawa, Instytut Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego.
- CBOS (1998), Komunikat z badań „Aktualne problemy i wydarzenia”, wrzesień 1998. Warszawa, Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Durka B. (1999), Szanse i wyzwania wynikające z liberalizacji handlu i inwestycji, [w:] B. Klich, red., Polacy, Niemcy, Francuzi. Kraków, Fundacja Międzynarodowe Centrum Rozwoju Demokracji.
- Gerszewska M., Kucharczyk J. (1999), Oczekiwania Polaków wobec negocjacji z Unią Europejską, [w:] L. Kolarska-Bobińska, red., Polska eurodebata. Warszawa, Instytut Spraw Publicznych.
- GUS (1998), Powszechny Spis Rolny 1996. Warszawa, Główny Urząd Statystyczny.

⁵¹ T. Urban, Kleinbauern gehen oft leer aus, „Süddeutsche Zeitung”, 5 lipca 2005.

⁵² J. Majerczak, Contre les coqs en PAC, „Libération”, 9 września 2005.

- ISP (2000), Rolnicy i mieszkańcy wsi o przyszłości polskiej wsi i rolnictwa w obliczu integracji z Unią Europejską. Główne wyniki. Warszawa, Instytut Spraw Publicznych.
- Klessmann Ch. (1999), Sporne problemy współczesnej historii Niemiec. Poznań, Wydawnictwo Poznańskie.
- Małachowski W. (2002), Rozwój stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami w latach 90. Bilans i implikacje, [w:] W. Małachowski, red., Niemcy jako strategiczny partner gospodarczy Polski. Warszawa, Kolegium Gospodarki Światowej.
- Piskorz W. (2004), Implikacje wspólnej polityki rolnej dla polskiego sektora rolnego, [w:] E. Kawecka-Wyrzykowska, E. Synowiec, red., Polska w Unii Europejskiej, t. 2. Warszawa, Instytut Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego.
- PSDB (2007), Analiza wyników realizacji poszczególnych działań Programu SAPARD w świetle celów Programu oraz wpływ zmian społeczno-ekonomicznych na realizację Programu w latach 2002–2006. Warszawa, PSDB, WYG International, IMC Consulting.
- Stefanowicz J. (1994), Polityka europejska V Republiki. Warszawa, Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Warchala M. (2007), Polacy i Francuzi. Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej. Warszawa, Instytut Spraw Publicznych.

Gazety i czasopisma

- Berliner Zeitung 2005, 28 lipca.
- Der Spiegel 2004, nr 44.
- Der Tagesspiegel 2004, 24 maja.
- Der Tagesspiegel 2004, 27 maja.
- Der Tagesspiegel 2004, 9 lipca.
- Der Tagesspiegel 2004, 29 lipca.
- die tageszeitung 2004, 16 września.
- die tageszeitung 2005, 17 maja.
- Die Welt 2004, 27 maja.
- Die Welt 2005, 2 maja.
- Die Welt 2005, 19 maja.
- Die Welt 2005, 5 września.
- Die Zeit 2004, nr 36 (www.zeit.de/2004/36/Polen?page=all, Polen A und Polen B).
- Die Zeit 2004, nr 38 (www.zeit.de/2004/38/Osteuropa, Real existierender Kapitalismus).
- Financial Times Deutschland 2004, 2 lipca.
- Financial Times Deutschland 2004, 10 września.
- Financial Times Deutschland 2004, 26 października.
- Frankfurter Allgemeine Zeitung 2004, 10 maja.
- Frankfurter Allgemeine Zeitung 2004, 27 maja.
- Frankfurter Allgemeine Zeitung 2004, 6 września.
- Frankfurter Allgemeine Zeitung 2005, 30 kwietnia.
- Frankfurter Allgemeine Zeitung 2005, 17 maja.
- Frankfurter Allgemeine Zeitung 2005, 24 maja.
- Frankfurter Allgemeine Zeitung 2005, 27 maja.
- Frankfurter Rundschau 2004, 27 kwietnia.
- Frankfurter Rundschau 2004, 26 maja.
- Frankfurter Rundschau 2004, 6 lipca.
- Handelsblatt 2004, 3 listopada.

Handelsblatt 2005, 1 maja.
Kölner Stadt-Anzeiger 2005, 29 kwietnia.
Kölner Stadt-Anzeiger 2005, 1 lipca.
La Croix 2004, 12 października.
Le Figaro 2004, 24 sierpnia.
Le Figaro 2004, 19 października.
Le Figaro 2004, 25 listopada.
Le Monde 2004, 13 lutego.
Le Monde 2004, 12 maja.
Le Monde 2004, 18 maja.
Le Monde 2004, 25 maja.
Le Monde 2004, 23 września.
Le Monde 2005, 1 czerwca.
Le Point 2004, 18 marca (<http://www.lepoint.fr/archives/article.php/44342>).
Les Echos 2005, 10 czerwca.
Libération 2005, 17 czerwca.
Libération 2005, 9 listopada.
Märkische Oderzeitung 2004, 12 stycznia.
Märkische Oderzeitung 2004, 31 marca.
Märkische Oderzeitung 2004, 13 grudnia.
Neues Deutschland 2004, 29 grudnia.
Sächsische Zeitung 2004, 24 września.
Süddeutsche Zeitung 2004, 26 stycznia.
Süddeutsche Zeitung 2004, 10 grudnia.
Süddeutsche Zeitung 2005, 30 kwietnia.
Süddeutsche Zeitung 2005, 5 lipca.
Süddeutsche Zeitung 2005, 23 lipca.
Welt am Sonntag 2004, 11 stycznia.
Welt am Sonntag 2005, 17 maja.